

## JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, praca w milicji, prowadzenie dochodzeń, śledztwa, wydział kryminalny milicji, milicja w PRL-u, komendant Andrzejewski, odejście z milicji

### Kolega z technikum wciągnął mnie do pracy w milicji

Spotkałem kolegę ze szkoły, z technikum. Już nie będę mówił jego nazwiska. Spotkałem i mówię: „Patrz, cholera, firma mi przestała istnieć, rozwiązują mi firmę...” - „O, to chodź do nas.” - „A gdzie?”. - „No do policji”. - „Ile tam zarobię?” W pierwszym roku mojej pracy, jeszcze jak byłem w komisariacie, było spotkanie, bo służba przygotowawcza trwała wtedy trzy lata w milicji, trzy lata był okres przygotowawczy. Tak jak okres wstępny w takiej pracy w cywilu trwał trzy miesiące, tak tu trzy lata. I chyba w drugim roku pracy, już po skończeniu szkoły specjalistycznej, dziewięciomiesięcznej w Łodzi, dla śledczych, było spotkanie pracowników służby przygotowawczej z komendantem Andrzejewskim. I w czasie tego spotkania słyszałem wypowiedzi przygotowane przez takich wyznaczonych do dyskusji. To była firma, która wyznaczała ludzi do dyskusji. Wkurzyłem się na te wypowiedzi. No i podniosłem łapę, że ja też chcę zabrać głos. Połazłem do tej mównicy. To było spotkanie w kinie na Narutowicza, tam z drugiej strony jest taka sala kinowa duża. I podszedłem do tej mównicy, i zacząłem mówić, że: „Ja tu pracuję już dwa lata. Praca jest dosyć ciekawa, ale dziwią mnie pewne stosunki tu panujące”. I wtedy komendant Andrzejewski mówi: „A jakie?” –do mnie, z taką pretensją w głosie. A mnie nie zależało specjalnie, jak mnie wyrzucą, to pracę znajdę. - „No, tutaj ludzi awansuje się nie za to, co robią, tylko za to, ile czasu pracują” –bo tak było faktycznie. I wtedy się Andrzejewski nachylił do kadrowca, do Bartłomiejczyka –był szefem kadr - kto ja jestem. A ten wiedział i chyba mu powiedział, tak mi się wydaje, skąd przyszedłem, jakie tam pełniłem funkcje. No i później, podczas podsumowania zebrania, Andrzejewski chyba się z dziesięć razy moim nazwiskiem podparł: „Towarzysz Hajkowski miał rację! Towarzysz Hajkowski słusznie zauważył! Towarzysz Hajkowski...” A później: „Ja was, towarzyszu Hajkowski, przepraszam, że się wami podpieram”. Ale to się nie spodobało mojemu szefowi z komisariatu. No to poszedłem

do Andrzejewskiego i mnie przeniósł do wydziału dochodzeniowego. Później mnie przenieśli, to już mnie namówiono, bo ja byłem zawsze łatwowiernym człowiekiem. Ja ufałem ludziom. I do tej pory ludziom ufam. Ja w życiu nikogo nie okłamałem, nie oszukałem. Ja ludziom ufałem, ufam i chyba będę ufał, bo mam taką cechę charakteru. A nieraz dostałem już mocno w tą właściwą część ciała za tą swoją naiwność, łatwowierność, za takie wierzenie. No ale no cóż, już się nie zmieni to. I tak zakończyłem tą pracę odchodząc na emeryturę w roku 1981, chyba ostatniego lipca zdaje się. A wtedy w kraju było już źle, już się siedziało na tak zwanych dyżurach całodobowych. Już rozruchy Solidarności były. Tak że w odpowiednim czasie odszedłem. Myślałem, że jakieś konsekwencje [poniosę] za to, że wyrzuciłem legitymację partyjną, że za wszystko podziękowałem, ale nie. Skończyło się wszystko tak bez jakichś takich specjalnych pretensji do mnie czy uwag.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-01-13, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota, Małgorzata Maciejewska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"